

LIKWIDOWAĆ, PRZEGRUPOWAĆ, RACJONALIZOWAĆ KOSZTY, OPTYMALIZOWAĆ ZARZĄDZANIE.

– Trzeba przyspieszyć likwidację trwale nierentownych pól wydobywczych, szczególnie tych, gdzie mamy do czynienia z nadkoncentracją zagrożeń – mówił dla portalu wnp.pl Janusz Steinhoff, wicepremier w rządzie AWS, jeden ze współtwórców reformy górnictwa.

JERZY DUDAŁA

– Jeżeli spółki węglowe to zrobią, będą mieć pieniądze na inwestowanie tam, gdzie eksploatacja jest rentowna. Brakuje nam w Polsce strategii, przez to za dwa, trzy lata może być z tym górnictwem jeszcze gorzej. Nasze górnictwo będzie coraz mocniej narażone na konkurencję tańszego węgla z zagranicy – przestrzega Steinhoff.

– Obecnie trzeba myśleć o przegrupowaniu branży. Tylko przy powiązaniu górnictwa z energetyką będzie się mogło to górnictwo nadal rozwijać. Oczywiście nic górnictwa nie zwalnia z potrzeby racjonalizacji kosztów czy optymalizacji zarządzania. Przed laty zdołaliśmy to górnictwo uratować, ta branża nie podzieliła losów branż, które sobie nie poradziły, jak choćby przemysł stoczniowy. Trzeba myśleć o górnictwie w dłuższej perspektywie czasowej, wraz z powiązaniem górnictwa z energetyką. Trzeba szukać rozwiązań, rozmawiać ze stroną społeczną. A odnoszę wrażenie, że prowadzona jest polityka krótkowzroczna – podkreśla jeden ze współtwórców reformy górnictwa.

Wysokie koszty wydobycia w polskich kopalniach, wynoszące około 300 zł na tonie, często zła organizacja pracy, w tym trwonienie czasu przez konieczność dochodzenia pracowników dołowych do miejsc pracy, niewykorzystanie maszyn w wystarczającym zakresie.

Wszystko to powoduje, że polskie górnictwo traci i będzie coraz szybciej tracić swą konkurencyjność. A górnictwo to nadal znaczący pracodawca i płatnik podatków. Z górnictwa utrzymuje się u nas przeszło 500 tys. osób, licząc pracowników kopalń, firm kooperujących z górnictwem czy rodziny górników.

Obecnie ceny węgla są niskie w porównaniu z tymi sprzed okresu dekonunktury. Trudno ulokować węgiel na rynku po cenach pokrywających koszty jego wydobycia. Na zwałach zalega ponad 8 mln ton surowca. W roku 2012, przy spowolnieniu gospodarczym, do Polski wpłynęło niemal 11 mln ton węgla z zagranicy. To pokazuje, jak bardzo jesteśmy bezradni.

NIE MAMY ALTERNATYWY

W rodzimych spółkach węglowych czeka się na ożywienie w gospodarce. Jednakże pozostaje pytanie, co będzie, jeśli ono szybko nie nastąpi?

– Obecnie nie widzę realnej alternatywy dla węgla – mówi Zygmunt Łukaszczyk, wojewoda śląski.

Na Górnym Śląsku górnictwo to nadal bardzo istotny pracodawca. Po reaktywowaniu szkół górniczych widać, że nie brakuje młodych ludzi chętnych do pracy w kopalniach – do pracy ciężkiej, ale i stabilnej.

Pytanie tylko, czy nadal górnictwo pozostanie stabilnym i pewnym pracodawcą, jeżeli nie zostaną podjęte wobec tej branży konkretne działania. Na razie mnóstwo pytań pozostaje bez odpowiedzi. Nadal nie wiemy, jakie będzie zapotrzebowanie na węgiel kamienny w Polsce w perspektywie najbliższych 10 czy 15 lat.

– Górnictwo to branża strategiczna, stanowiąca o bezpieczeństwie energetycznym kraju – zaznacza prof. Marek Szczepański,

socjolog z Uniwersytetu Śląskiego. – Jednak nadal nie ma jasnego i spójnego planu dotyczącego przyszłości górnictwa. Mamy za to dryfowanie tej branży, które zapewne potrwa do kolejnych wyborów parlamentarnych.

Sytuacja na rynku globalnym także się zmienia. Przykładowo w USA, dzięki boomowi na gaz łupkowy, ceny paliwa spadły, a węgiel energetyczny zaczęto eksportować na potęgę.

– Nadal otwarte jest pytanie o docelowe poziomy zapotrzebowania na węgiel w Polsce w perspektywie 5, 10 i więcej lat, zwłaszcza w kontekście budowy elektrowni jądrowej oraz ewentualnej eksploatacji gazu z łupków – mówi Krzysztof Zarychta, analityk DM BDM.

Oby odpowiedź na to pytanie i wiele innych padła możliwie jak najszybciej.

POLITYKA CISZY

W książce zatytułowanej „Życie to socjologia”, wywiadzie rzece, jaki przeprowadziłem z socjologiem prof. Markiem Szczepańskim, znalazły się również fragmenty poświęcone zmianom zachodzącym w polskim górnictwie.

– W roku 1989 w polskim górnictwie pracowało ponad czterysta tysięcy ludzi – wspominał prof. Marek Szczepański. – Dokładnie 404 tysiące 600 osób. Ale byli wśród nich także zdumiewający górnicy. Między innymi piłkarze na etatach górniczych, kucharki. Nigdy w życiu nie byli na dole, a zarabiali całkiem spore pieniądze. A już wtedy bogate państwa europejskie realizowały procedurę ograniczania wydobycia w nierentownych kopalniach, restrukturyzowały górnictwo od 35 czy nawet 40 lat. Przecież pierwsze poważne dokumenty dotyczące restrukturyzacji Zagłębia Ruhry są datowane na 1957 rok. Zatem w 1989 roku w Polsce stało się jasne, że tak licznej armii ludzi pracujących w górnictwie utrzymać się nie da, choć na początku uprawiano politykę pielęgnowania ciszy. Wiadomo, że jeśli w górnictwie, na Śląsku jest spokój, to jest też absolutny komfort rządu w Warszawie. A kiedy tej ciszy nie ma, gdy górnicy protestują – wówczas wkrada się pewien dyskomfort. Stąd często władza wolała nie podejmować trudnych tematów i rządzić sobie w spokoju – zaznaczył prof. Marek Szczepański.

I dodał, że jednak zmiany były nieuniknione. W 1998 roku przerwano pielęgnowanie ciszy i rozpoczęto zwalnianie górników z kopalń w ramach Górniczego Pakietu Socjalnego.

DEGRADACJA EKONOMICZNA I PRESTIŻOWA

– Od roku 1989 zlikwidowano mnóstwo miejsc pracy w przemyśle ciężkim: w górnictwie, hutnictwie, sektorze chemicznym – podkreślił prof. Marek Szczepański. – Jednak nie zrekomensowano tych ubytków dostateczną liczbą miejsc pracy w nowych sektorach. A jeśli chodzi o górnictwo, to doszło do degradacji ekonomicznej i prestiżowej. Nagle ludzie, którzy do niedawna wydobywali czarne złoto, usłyszeli, że ich praca jest bez sensu, że jest nikomu niepotrzebna. To było dla nich równie dotkliwie co fakt, iż nie zarabiali już tyle co dawniej. A przecież w 1989 roku płaca górnika wynosiła dwie i pół średnich krajowych. To było coś. Dawniej matki, które wychowały trzech synów górników, otrzymały specjalny medal, który wręczano przy

Polskie



Polskie górnictwo w skali świata znaczy niewiele, stanowi zaledwie 1 proc. światowego wydobycia. Jednak dla polskiego

okazji uroczystości barbórkowych. Pamiętam, że upomniałem się wówczas o matki, które wychowały trzech synów inżynierów czy wynalazców. Uznano, że z sarkazmem traktuje wyróżnianie matek górników. A po prostu chodziło o możliwość dowartościowania także innych zawodów. Obecnie oczywiście matek górników już nikt nie nagradza, a i same Barbórki nie są tak huczne jak w PRL-u – wskazał prof. Marek Szczepański.

Prof. Marek Szczepański przypomina, że trzeba pamiętać, iż likwidując kopalnię,

likwidowano także miejsce, które wcześniej wyznaczało rytm i styl życia całej społeczności. – Zamknięcie kopalni to upadek pewnego etosu, pewnej kultury lokalnej. Może nie najdoskonalszej, ale jednak – zaznacza prof. Szczepański.

OTRZĄSNĄĆ SIĘ

Rosnące koszty wydobycia, niska efektywność, coraz ostrzejsza konkurencja ze strony węgla z importu powodują, że coraz częściej w polskim środowisku górniczym pojawiają